



Abelard ..
T. Stew.
665

2

Rzeczpospolita

WARSZAWA

DZ. Nr

230

02-10-2001

Kraków Udany debiut reżyserski Agaty Dudy-Gracz

Gorące zmysły, zimna krew

Na paryskim cmentarzu Pere-Lachaise pod pomnikiem Abelarda i Heloizy prawie zawsze są świeże kwiaty. Historię ich namiętności opowiada sztuka francuskiego dramaturga Rogera Vaillanda, którą na swój debiut wybrała studentka IV roku wydziału reżyserii krakowskiej PWST Agata Duda-Gracz.

Romans 34-letniego chrześcijańskiego filozofa i jego nieletniej uczennicy fascynuje do dziś. Mimo, a może właśnie dlatego, że ten związek zakończył się bardzo nieszczęśliwie – Abelard został wykastrowany, jego kariera złamana, a Heloiza wstąpiła do klasztoru.

W tekście Vaillanda aż kłębi się od namiętności, od zaspokojonych i niezaspokojonych ambicji, intryg, pożądań i zawiedzionych nadziei.

Jest zmysłowe, burzliwe uczucie pary protagonistów, jest zakochany i zazdrosny wuj, sprzedajny sędzia, szykująca intrygi ładacznica i cyniczny, zblazowany książę.

Debiutująca reżyserka zachowała wobec takiego skoncentrowania emocji zimną krew. Inscenizacja jest dobrym przykładem szczęśliwego mariażu, jaki dać może inteligentna lektura dobrego tekstu (tłumaczenie Jan Kott) i wrażliwa reżyseria, polegająca raczej na cyzelowaniu niuansów, niż mnożeniu efektów.

Abelard i Heloiza opowiadają o swoich uczuciach zadziwiająco współczesnym językiem. Nie zdziwiłoby nas przedstawienie we współczesnych kostiumach i dekoracjach. Agata Duda-Gracz (z wykształcenia także mediewistka!) wybrała dla spektaklu stylizkę średniowieczną, budując z niej raczej kontekst i nastrój, niż stylizowane widowisko. „Średniowieczny” charakter ma także muzyka skomponowana przez Bolesława Rawskiego, momentami jednak może zbyt dosłowna, przez to naiwnie pointująca tekst.

Prawie pusta, oświetlona jedynie świecami scena, staje się tłem dla emocji, które tworzą konstrukcję te-

go prostego i przejmującego przedstawienia (może tylko kadzidła momentami za wiele). Młoda reżyserka zaufała także swoim aktorom, którzy jak – nieźnośny, ale fascynujący Książę – Krzysztof Zawadzki czy podstępna, ale szczerze kochająca go dworska ładacznica Margot – stworzyli prawdziwe kreacje, czasem na granicy ryzyka. Znakomitą formę potwierdził Mariusz Wojciechowski w roli Fulberta – to bez wątpienia jeden z najlepszych dziś aktorów w Krakowie.

W tej historii liczą się nie tylko genitalia, choć bystry widz to i owo na scenie powinien wypatrzeć. Przede wszystkim jednak warto zauważyć, że ciekawie rozpoczął się nowy sezon w Teatrze im. Słowackiego.

Justyna Nowicka

Roger Vailland „Abelard i Heloiza”. Reżyseria i scenografia Agata Duda-Gracz. Teatr im. Słowackiego w Krakowie, Scena Miniatura, premiera 30 września.